

► leczona jest celowo i świadomie z odstępstwem od wytycznych, bowiem w zgodnej ocenie lekarzy odejście od standardów jest dla pacjenta korzystniejsze. O ile zastosowanie leczenia niewynikającego z zaleceń czy zaniechanie procedur zalecanych przez wytyczne nie jest problemem w dużych ośrodkach, szczególnie uniwersyteckich, gdzie pracują twórcy standardów, a decyzje można podejmować wieloosobowo, lekarzowi przyjmującemu chorych samodzielnie trudniej jest odejść od wytycznych. Może zatem być tak, że lekarz trzyma się wytycznych pomimo przekonania opartego na doświadczeniu, że w danej sytuacji postępowanie niezgodne z wytycznymi mogłoby być korzystniejsze.

Wytyczne podają informacje dotyczące możliwości terapeutycznych, w tym zastosowania inwazyjnych zabiegów interwencyjnych. Należy pamiętać, że u osób starszych, z wieloma chorobami współistniejącymi, o ograniczonym kontakcie mentalnym z oto-

czaniem, z wysokim ryzykiem zabiegowym, brakiem możliwości należytej opieki i rehabilitacji pozabiegowej, decydujemy często o odstąpieniu od leczenia inwazyjnego pomimo jego dostępności. Można zaobserwować, że obecność zaleceń dotyczących procedur inwazyjnych sugeruje lekarzom ich zastosowanie, a zatem postępowanie terapeutyczne bardziej agresywne, niż chcieliby zastosować u siebie samych.

Podsumowanie

Pojawienie się wytycznych postępowania medycznego umożliwiło szybkie zapoznawanie się z aktualnymi sposobami diagnostyki i terapii. Istotnie poprawiło zatem jakość opieki zdrowotnej. Nie należy jednak zapominać o związanych z wytycznymi problemach – szczególnie wówczas, gdy osoby niebędące lekarzami, bez doświadczenia medycznego, próbują opierać się na nich jako na nośnikach bezwzględnej prawdy.

WOJCIECH PŁAZAK

Klinika Chorób Serca i Naczyń, Collegium Medicum
Uniwersytet Jagielloński

Jeszcze o prawdzie, naoczności i... retoryce

Wielowątkowa dyskusja dotycząca sensu i funkcjonalności pojęcia (czy „idei”?) prawdy wydaje się wartościowa również i dlatego, że pobudziła nas, z rozmaitych dziedzin i dyscyplin nauk się wywodzących, do zastanowienia się nad tym, czemu właściwie (i komu) składaliśmy przysięgę doktorską, wypowiadając ten jej passus, który do prawdy bezpośrednio się odnosi: „[...] quo magis veritas propagetur et lux eius, qua salus humani generis continetur, clarius effulgeat [...]” Sporo jest metafor w tej części zdania, ale nie osłabiają one mojej, a także bardzo wielu innych, którzy tę formułę wypowiadali, wiary („wiary” właśnie!) w to, że prawdę można jednak określić bez kabotynady, obłudy czy ignorancji jako [...] *salus humani generis* [...], zwłaszcza że prawdą jest bezradność rozumu wobec rzeczywistości, która pod każdym względem przerasta zdolności naszego poznania. Ta prawda zatem leży u podstaw nie tylko każdej teorii poznania, ale przede wszystkim uzasadnia pokorę, która zawsze jest warunkiem poczucia godności podmiotu poznającego i wiarygodności każdego zdania, zaczynającego się – jak średniowieczny *cuiuslibet rei tractatus* – od formuły *videtur quod...* Owo „videtur”, czyli „widać, wydaje się, że...” oddaje bowiem nie tylko uczciwą niepewność podmiotu (nie relatywizującą wszakże wiedzy i opinii o niej!) co do wyników poznania. Podkreśla ona bowiem najpierw (dosłownie) „naoczność” poznania: wszak to *aletheia* właśnie, czyli „oczywistość”, naoczność prawdziwego, wedle dostępnych nam organów, poznania, jest kryterium, które wypowiedianym przez nas sądom nadaje status „wypowiedzi prawdziwej” (*logos althêês*). Oddaje ona dlatego „wiedzę” (*episteme / scientia*) o stanie rzeczy, nie zaś „opinię”, „przekonanie” czy „wiarę” (*doxa / opinio / fides*), tej bowiem ostatecznym ukształtowaniem zajmuje się retoryka, czyli „umiejętność” (*technè / ars*) perswazji. Może ona służyć, jak każda umiejętność, do wspierania kłamstwa i szerzenia demagogii, ale to już jest kwestia moralnej odpowiedzialności człowieka, który się takim czy innym narzędziem posługuje. W tym miejscu, jak sądzę, humanistyka, czyli nauka o komunikacji opartej na kodach kulturowych, spotyka się przyjaźnie z szeroko rozumianym „przyrodoznawstwem”, jak można wywnioskować z bardzo wielu wypowiedzi badaczy natury posłu-

gujących się metodami nauk ścisłych, choćby z eseju Carla Friedricha von Weizsäckera zatytułowanego *Prawda* (zob. tegoż, *Jedność przyrody*, Warszawa 1978, s. 395–402). Autor zastanawiał się tam nad ważnym składnikiem arystotelesowskiej definicji prawdy (po łacinie ją znamy jako *adaequatio rei et intellectus*), jakim jest owa *adaequatio*, czyli „odpowiedniość”, i co dla fizyka ona znaczy. Otóż jak tę „odpowiedniość” stwierdzać, mierzyć, weryfikować? Doświadczać? Zmysłowo? Spekulatywnie? Jak opinię o niej formować i wyrażać? To chyba właśnie jest ta kwestia, którą w naszej dyskusji Andrzej Białas oznaczył pojęciem „przybliżenia”. Sądzę przeto, że właśnie obszar owego „przybliżenia” jest dla przyrodoznawstwa i humanistyki miejscem intelektualnej współpracy, której celem może być wszechstronny, wielowarstwowy, dynamiczny i lojalny wobec metodologicznej swoistości poszczególnych dziedzin i dyscyplin nauki opis rzeczywistości. W przekonaniu, że jest on „w przybliżeniu” prawdziwy, humanistyka go bada, kształtuje, werbalizuje opinie na jego temat i wspiera za pomocą umiejętności sztuki perswazji, zwanej retoryką, która służyć powinna „wspieraniu” prawdy, odwołując się do znajomości norm etycznych, systemu kodów kulturowych etc., czyli kultury. Tu pojawia się kwestia odpowiedzialności moralnej za słowo. Chciałbym za Cyncerem i Kwintylianiem z głębokim przekonaniem powtórzyć: niechby każdy, kto się wypowiada w debacie publicznej, był człowiekiem „prawym, w przemawianiu biegłym” – ... *sit ergo ...bonus, dicendi peritus*. Ów bowiem uczciwie nazwie rzeczy po imieniu, nie nazywając np. obłudy „delikatnością” czy kłamstwa „rozmijaniem się z prawdą”, gdyż każdy, ten czy inny występek ma ciężar winy moralnej i zła, a jego złowrogiej barwy stylistyka retoryczna rozjaśniać pastelami skutecznie nigdy nie zdoła. W dyskusji na temat relacji pomiędzy wiedzą, opinią i prawdą, na temat jednoznaczności tak oto wypowiadał się również poeta: *Niech prawo zawsze prawo znaczy, a sprawiedliwość – sprawiedliwość*. Poezja bowiem, podobnie jak retoryka – jak ją rozumiem – to sztuka ujawniania i wyostrzenia zarysów prawdy zawartej w opinii na temat rzeczywistości, nie zaś jej rozmazywania w imię fałszywie czyli ideologicznie pojmnwanego pragmatyzmu.

ANDRZEJ BOROWSKI

PRZYSZŁY TYDZIEŃ
W PAU

Konferencje, Sesje, Imprezy...

